

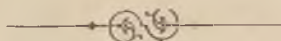
ADOLF STRZELECKI.

LUDOZNAWSTWO

i

zbieranie materyałów ludoznawczych.

0070-6203



WE LWOWIE.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

1895.



Biblioteka Główna
Uniwersytetu Gdańskiego



1100049125



XIX/112 II

Odbitka ze „SZKOŁY“.

26 188/13/00

30

I.

„Jak ludy pierwotne giną przy zetknięciu się z ucywilizowanymi, białymi, tak też i literatura ludowa ustępuje książce i powoli przechodzi z życia do historii“; temi słowy kończy p. Jan Łoś swe piękne studyum „O literaturze ludowej“.

Prawdziwa to i słuszna uwaga, którą jednak należy rozszerzyć na zwyczaje i obyczaje, wierzenia i przesady, stroje, muzykę i przemysł domowy ludu wiejskiego, wogóle na wszystko, co stanowiło do niedawna wybitną charakterystykę tych warstw społecznych. Nietylko u nas, ale u wszystkich narodów Europy zacierają się i giną pod wpływem coraz to szerzej i głębiej sięgających zdobyczy cywilizacyjnych i pseudocywilizacyjnych te od wieków przechowane pomniki dawno minionych okresów kultury. Czynniki kosmopolityzujące, wypleniające wszystkie specyficznie narodowe właściwości, dochodzą aż do sfer, które dotychczas z wrodzonym sobie konserwatyzmem się im nie poddawały.

Nie myślę przeprowadzać dowodu w tym kierunku. Dość spojrzeć na lud nasz, — nie okiem obojętnego widza, dla którego lud, „chłop“, jest tylko sztafażem uzupełniającym krajobraz, nie okiem „chłopomana“, który w każdym Maćku widzi Filona, w każdej Kasi — Dorydę, ale okiem trzeźwego obserwatora, znającego lud choć trochę i przywiązanego do tradycyjnych zabytków narodu. Zmiany i „postęp“ (?) widoczne na każdym kroku. Zamiast pieśni o „pani, która zabiła pana“, rozlega się żołnierska

piosenka, której strofki kończą się idyotycznym refrenem : „Ludomyry, czyry, czyry, eins, zwei, drei“ ; zamiast pięknej pieśni o ułanie, który, skoczywszy w wodę za tonącą dziewczyną, wraz z nią się utopił, słyszy się nowocześnie „w Ołomucu na frajplacu“. Dawne, swą tęskną wesołością dziwne, przejmujące wrażenie wywierające pieśni i dумы zastąpiły inne, pozbawione przeważnie charakterystycznych znamion naszej rodzimej, ludowej pieśni, przepelnione poprzekręcanyimi obcymi wyrazami, bezsensowne często i głupie ...

To samo widzimy i w innych objawach twórczości umysłowej i życia ludu. Na „muzyce“ zamiast skoczego krakowiaka lub oberka słyszymy jakąś nieokreśloną melodyę, nazwaną „štajerem“, walcem, polką, któraby tak samo mogła ująć za węgierskiego czardasza, rumuńskie koło, albo za muzykę do wojennych tańców Indyan czerwonoskórych. Znikają już wiejscy muzykanci ze skrzypkami, basami i rzeszotem, aby ustąpić klarnetom i trąbkom, najstraszliwszymi w świecie dyssonansami rozdzierającym uszy, albo wędrownym artystom na katarynce, uszczęśliwiającym naszych włościan niezrozumiałą dla nich „Casta diva“ z Normy, „Stretta“ z Trubadura, egzotyczną „La Paloma“, albo — co gorsze jeszcze, bo, przekręcone i zlokalizowane przez pojętnych miejscowych grajków, przyczynia się do zanikania ludowej muzyki tanecznej — n. p. polką z Ptasznika z Tyrolu.

Gdzie stroje ludowe naszych włościan? Oprócz kilku okolic, w których się jako tako zachowały, ustąpiły one bluzom i „waffenrokom“ wojskowym, przenoszonym w miastach surdutom i kamizelom. Zamiast gorsetów ubierają dziewczęta i kobiety wiejskie „modne“ kaftaniki i spódnice z „falbanami“.

Dość tego. Litania byłaby za długa i nie wyczerpująca. Czy mam jeszcze wspominać o tem, jak obrzędy i zwyczaje, zachowywane przez długi szereg minionych pokoleń, tracą się i przepadają zapomniane? jak tan-

detne wyroby fabryczne wypierają trwałe, z ojca na syna przechodzące wyroby przemysłu domowego?

Są jednak rzeczy, które skazane są na zagładę, które prędzej, czy później zaginać muszą. Pod wpływem coraz to szersze kręgi ogarniającej oświaty zanikają gusła i zabobony, wierzenia i przesady, po dziś dzień jeszcze pomiędzy ludem ogromnie rozpowszechnione. Zniknąć one muszą, bo słusznie mówi poeta:

„Wy nie cofnicie życia fał,
Nic skargi nie pomogą;
Bezsilne gniewy, próżny żal —
Świat pójdzie swoją drogą“.

Jest to proces zupełnie analogiczny temu, który się odbył na polu nauki. Dziś uśmiejemy się ironicznie, czytając „brednie i zabobony“, którymi zapełnione są dzieła naukowe XV., XVI. i XVII. stulecia. A przecież w owe czasy te „brednie i zabobony“ stanowiły najnowszą zdobycz nauki, były etapem w drodze, po której dąży ludzkość w swym cywilizacyjnym pochodzie. Chcąc poznać ewolucję umysłowości ludzkiej, nie możemy przejść nad niemi do porządku dziennego; przeciwnie musimy je poznać dokładnie, chociaż nie mają żadnej prawie ściśle naukowej wartości, oprócz wartości historycznej.

Niema zdaje się w kraju całym nikogo, ktoby zaprzeczył temu, że dla ludu konieczną, niezbędną i bezwarunkowo konieczną jest oświata. Podniesienie stopnia intelligencji i oświaty ludu jest postulatem, nie mającym sobie równie ważnego; jest to *conditio sine qua* nie osiągniemy celu, przyświecającego nam w najcięższych chwilach życia narodowego, celu, dla którego każdy powinien poświęcić pracę całego życia, o którego osiągnięciu zawsze i wszędzie marzyć i myśleć powinien. Oświata ludu to najświętszy obowiązek. W całym kraju rozlega się hasło: więcej światła ludowi naszemu! I aby cel ten osiągnąć, pracuje się wiele, pracować się będzie jeszcze

więcej. Widzimy, że lud postępuje ku światłu, postępuje powolnie, często błędne ogniki bierze za promienie prawdziwego, rzeczywistego światła i zbacza za nimi, dążąc na bezdroża i bagna, ale bądź co bądź postępuje.

Wskutek tego i przesady i zabobony ginąć muszą. Synowie wstydzą się już bredni i zabobonów, w które wierzyli święcie ich ojcowie, zacierają wszelki ich ślad gorliwie, a chociaż często w głębi duszy chowają odziedziczone po tylu generacjach wierzenia, przyznać się do nich nie chcą, powtarzać ich nie będą, bo się wstydzą. Wkrótce z tych pamiątek przeszłości pozostanie tylko tyle, ile skrzętni zbieracze zachowają w swych notatkach, ile zamkną w sobie zbiory materyałów ludoznawczych.

Do tych na wyginięcie skazanych utworów umysłu i fantazyi ludu należą także podania i legendy, klechdy i baśnie. Te najłatwiej podlegają wpływom rozszerzającej się oświaty. Skoro tylko książeczka, zawierająca ludową powieść, dostanie się pod strzechę, skoro tylko lud zaczyna wolne od pracy chwile poświęcać czytaniu, gdy już podczas wieczornic nie słyszy się baśni o szklanej górze, o królewnie zaklętej w żabę, i tylu innych, pozbawionych na pozór sensu i ładu, a zamiast tego wśród ogólnej ciszy rozlega się głos czytającego powieści o naczelniku z pod Racławic, o hetmanie Żółkiewskim i t. p., to znak, że jest już tylko kwestyą czasu, kiedy i pamięć o tych ludowych opowieściach i baśniach zaginie.

„Dziś rozpoczyna się coraz szersze i coraz wyłączniejsze panowanie książki. Utwory indywidualne biorą pomału górę nad kolektywnymi, dzięki temu, że rozpowszechniają się od razu na większej przestrzeni i prędszej, że wyżej stoją pod względem artystycznym i nie wymagają żadnej pracy pamięciowej. Miejsce dla dawnych utworów możliwe jest tylko między analfabetami, a ze zmniejszaniem się ich liczby spotyka je los najsmutniejszy — zapomnienie. Tym sposobem dla każdego społeczeństwa nadejdzie czas taki, że książka ostatecznie zwycięży, a lite-

ratura ludowa stanie się martwą i znaną o tyle tylko, o ile etnografowie zamkną ją w swe księgi". (J. Łoś: O literaturze ludowej, Wisła, VIII.)

To też wszelkimi siłami dążyć powinniśmy do tego, aby „księgi etnografów“ zawierały w sobie jak największą, możliwie wyczerpującą ilość utworów umysłu i fantazyi ludu, a obok nich przesądów, wierzeń i zabobonów. W dalszym ciągu zastanowię się nad znaczeniem tychże dla nauki, tu zaznaczam tylko, że są to rzeczy mające dla etnologii ogromną wartość.

Zreasumowawszy powyższe uwagi, przychodzimy do konkluzyi, że podwójne mamy przed sobą zadanie:

pierwsze: uratować i zachować przy życiu to, co obok i pomimo postępu oświaty i cywilizacyi istnieć może i powinno;

drugie: uratować dla nauki i od zapomnienia to, co zaginać musi i niedługo zaginie.

II.

Obydwa te zadania miał na oku Zjazd dziennikarzy i literatów polskich, który odbył się we Lwowie podczas Wystawy krajowej, w roku 1894, gdy uchwałą z dnia 22. lipca uznał konieczną potrzebę założenia Towarzystwa ludoznawczego.

W celu wprowadzenia w życie tej uchwały wybrał Zjazd komisję, złożoną z pp. Dra Baudoina de Courtonay, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra H. Biegeleisena, Dra Iwana Franki, Dr. A. Kaliny, prof. uniwersytetu lwowskiego, Dra Jana Karłowicza z Warszawy, E. Kolbuszowskiego, Dra F. Krćeka, St. Ramuła i M. Rybowskiego. Komisya ta, która w skład swój kooptowała również niżej podpisanego, ułożywszy statut, potwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i załatwiwszy wszelkie nie-

zbędne przedwstępne czynności, zwołała pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa ludoznawczego na dzień 9. lutego b. r. Na zgromadzeniu tem wybrany został prezesem Towarzystwa Dr. Antoni Kalina, wiceprezesem p. Władysław Fedorowicz, właściciel dóbr ziemskich, a w skład zarządu weszli pp.: Dr. H. Biegeleisen, prof. K. Bruchnalski, Dr. Iwan Franko, Edmund Kolbuszowski, Dr. Jan Niemiec, St. Ramułt, Dr. A. Rehman, prof. uniwersytetu, M. Rybowski, Ad. Strzelecki i ksiądz Dr. Leon Wałęga, prof. uniwersytetu i wicerektor seminarium duchownego.

W myśl statutu „celem Towarzystwa jest umiejętnie badanie ludu polskiego i sąsiednich, oraz rozpowszechnianie zebranych o nim wiadomości“. Środkami do osiągnięcia tego celu są: 1. zgromadzenia, odczyty, wykłady i pogadanki; 2. zbieranie wszelkich wiadomości, dotyczących ludu; 3. rozpowszechnianie zebranych wiadomości za pośrednictwem własnego organu i własnych wydawnictw; 4. wspieranie prac literackich, wydawnictw obrazowych, opisujących lub przedstawiających lud, oraz wszelkich innych na tem polu przedsięwzięć; 5. zakładanie księgozbiorów i muzeów; 6. ustanawianie delegatów do zbierania w danej okolicy potrzebnych wiadomości; 7. zawiązywanie w powiatach oddziałów Towarzystwa i 8. tworzenie sekcji naukowych.

Członkiem czynnym Towarzystwa może zostać każdy, którego zgłoszenie przyjmie Zarząd. Członek czynny uiszcza wpisowego najmniej 2 korony, tudzież 8 koron rocznej wkładki, z wyjątkiem nauczycieli ludowych i akademików, dla których Zarząd obniżył wpisowe na 1 koronę, a wkładkę roczną na 2 korony. W zamian otrzymają członkowie bezpłatnie organ Towarzystwa, czasopismo „Lud“, a oprócz tego korzystają z praw, w statucie wymienionych.

Nie myślę nużyć Szan. Czytelnika opisywaniem dotychczasowej działalności Zarządu Towarzystwa ludo-

znawczego. Wystarczy, jeżeli podniosę kilka ważniejszych faktów.

Po ukonstytuowaniu się przystąpił Zarząd do organizacyi sekcyi naukowych i utworzył: a) sekcję antropologiczną pod przewodnictwem prof. uniwersytetu Dra B. Dybowskiego; b) archeologiczną; c) geograficzną, pod przewodnictwem prof. uniwersytetu Dra Rehmana; d) językową, pod przewodnictwem Dra A. Kaliny; e) literacką, pod przewodnictwem Dra H. Biegeleisena; f) muzyczną, pod przewodnictwem prof. Mieczysława Sołtysa; g) przemysłowo-artystyczną, pod przew. kustosa muzeum przemysłowego, p. Wład. Rebczyńskiego; h) przyrodoznawstwa ludowego; i) socyologiczną, pod przew. Dra I. Franki. Dla sekcyi archeologicznej i przyrodoznawstwa ludowego Zarząd jeszcze nie zamianował przewodniczących.

Utworzenie sekcyi naukowych ma na celu racjonalny podział pracy pomiędzy członków Towarzystwa. Sekcja, mając ściśle ograniczony zakres działania, a składając się z pracowników, zajmujących się wyłącznie jednym tylko działem ludoznawstwa, może przez tę koncentrację sił o wiele energiczniejszą i skuteczniejszą działalność w kierunku pewnym rozwinąć. Może łatwiej dojrzeć braki w zebranych dotychczas materyale i zwrócić na nie uwagę zbierających. Każda sekcja opracuje w swym zakresie program działania i ułoży wyczerpujący kwestyionaryusz. Głównem zadaniem sekcyi jest naukowe i krytyczne badanie i użytkowanie zebranych materyałów, opracowywanie i przygotowywanie do druku wydawnictw, obejmujących syntetyczne przedstawienie pewnego działu ludoznawstwa.

Podział pracy pomiędzy członków z jednej a koncentrację sił z drugiej strony ma także na celu zakładanie oddziałów na prowincyi. Oddziały stanowić będą centra, łączące w sobie działalność w pewnej okolicy, oraz kierować pracami członków, w pewnych ściśle określonych kierunkach, dążąc przedewszystkiem do zupeł-

nego wyeksploatowania materiałów ludoznawczych danej okolicy. Dotąd nie udało się jeszcze Zarządowi ani jednego Oddziału zawiązać, mamy jednak wszelką nadzieję, że jeszcze w roku bieżącym powstanie kilka oddziałów.

„Aby pracę swą uczynić przystępną dla ogółu, dać poznać zebrane przez się materiały, odnoszące się do życia ludu wszystkim, którzy się tem interesują; zachęcić tych, którzy stykają się z ludem i bacznią zwracają uwagę na jego życie, do zbierania właściwości jego i udzielania o nich wiadomości innym; wreszcie żeby rozpowszechnić i podnieść poziom nauki ludoznawstwa, która wśród szerokich sfer intelligentnych mało jeszcze liczy przyjaciół — postanowił Zarząd wydawać czasopismo miesięczne, które, jako organ Towarzystwa ludoznawczego, służyć będzie tym celom, które Towarzystwo sobie wytknęło“.

W dwa miesiące po ukonstytuowaniu się Towarzystwa — w kwietniu b. r. — wyszedł pierwszy zeszyt „Ludu“, bo taką nazwę nadano czasopismu, zapożyczając ją od pomnikowego wydawnictwa ś. p. Kolberga. Pismo to, jakkolwiek co do objętości ustępuje wydawnictwom analogicznym innych narodów, pod każdym innym względem śmiało obok nich stanąć może.

Nie chcąc zbyt rozszerzać ram niniejszego artykułu, pomijam inne prace Zarządu. Dotyczą one spraw drobniejszych, albo też nie zostały jeszcze stanowczo załatwione, jak n. p. sprawa ułożenia wyczerpującego kwestyonaryusza, mianowania delegatów we wszystkich powiatach kraju, uchwalenia instrukcyi dla delegatów i dla oddziałów i t. d.

Jeżeli Zarząd Towarzystwa nie może się dotąd wykazać większymi, pozytywniejszymi rezultatami — nie jego to wina. Dopiero wtedy, gdy ogół społeczeństwa zrozumie, a raczej zechce zrozumieć wagę ludoznawstwa, wtedy dopiero przy większem poparciu rozwinąć będzie można energiczniejszą, bogatszą w dodatnie rezultaty działalność.

III.

Ileżto razy słyszałem pytanie: cóż to jest właściwie „ludoznawstwo“? Ileżto osób, wybitne nawet w społeczeństwie zajmujących stanowiska, podejrzywało, a może nawet i podejrzywa Towarzystwo ludoznawcze o jakieś cele ukryte, polityczne lub społeczne! Wszystkiemu winien tylko ten jeden, jedyny wyraz „ludoznawstwo“. Gdyby Towarzystwo było się nazwało etnograficznem, etnologicznem, albo wreszcie folklorystycznem byłoby uniknęło wszystkich podejrzeń i zarzutów, najrozmaitszych nieporozumień.

Folklore*) zajmuje się właściwie literaturą nie pisaną, tradycyjną, a więc pieśniami, podaniami, klechdami, baśniami, przysłowiami, zagadkami, zabobonami, przesądami, wierzeniami, obyczajami, zwyczajami i obrzędami ludu. Folklore jest więc działem etnografii i zajmować się winien li tylko zbieraniem surowych materiałów.

Etnografia zajmuje się opisaniem pewnego narodu pod każdym względem. Obejmuje więc w sobie dział folklorystyczny, a oprócz tego także i fizyczną charakterystykę ludu, opis jego mieszkań, strojów, pożywienia i trybu życia, językowych właściwości, zatrudnień, przemysłu, muzyki i t. d., i t. d., ograniczając się jednak co najwyżej na jeden tylko naród i uwzględniając w znacznej mierze stosunki geograficzne i fizyograficzne zamieszkałego przez naród ten kraju.

Etnologia ma zakres jeszcze szerszy, a podstawą jej są materiały, zebrane przez folklorystyczne i etnograficzne studia. Etnologia stara się wykazać cechy wspólne poszczególnym narodom, ludom i plemionom, tak samo

*) Folklore jest to wyraz angielski, złożony z folk = lud i lore (Lehre) = nauka, wiedza, oznacza więc naukę, wiedzę o ludzie.

jak i cechy, różniące je od siebie; bada genezę przerwanych obyczajów i zwyczajów, zabobonów i wierzeń, legend i baśni; przyczyny, które je wywołać i spowodować mogły, geograficzne ich rozsiedlenie; wykazuje wzajemne wpływy poszczególnych narodów i t. d. Zadaniem etnologii jest odtworzyć obraz życia narodu, poczynając od najdawniejszych, przedhistorycznych czasów, a w szerszym zakresie zbadać cywilizacyjny rozwój ludzkości.

Wyraz „ludoznawstwo“ jest spolszczeniem wyrazu „etnologia“. Towarzystwo ludoznawcze jest więc Towarzystwem etnologicznem. Gdy jednak materiały etnologiczne, odnoszące się do kraju naszego, są bardzo skąpe, gdy zresztą etnologia obejmuje w sobie folklore, etnografię i antropologię, zadaniem Towarzystwa jest przedewszystkiem zbierać materiały z zakresu folkloru, etnografii i antropologii, aby w ten sposób gromadzić cegiełki, z których przyszedli pracownicy zbudować będą mogli wspaniałą, wykończoną zupełnie gmach.

Przypatrzmy się teraz, jakie korzyści odnieść może kraj nasz, społeczeństwo nasze z badań ludoznawczych. Pierwszą, główną i najważniejszą korzyścią jest dokładne poznanie i zbadanie naszego charakteru narodowego, jego wad i zalet, jego stron dobrych i złych.

Jak słusznie zauważył jeden z naszych najwybitniejszych pisarzy politycznych pomiędzy wyższymi i niższymi warstwami naszego społeczeństwa jest różnica majątku, wychowania i długiego historycznego życia w innych zupełnie warunkach, ale w gruncie rzeczy one nie są do siebie podobne, ale są te same. „Chłop ma te same przymioty, te same upodobania, te same skłonności, ten sam rodzaj umysłu, ten sam rodzaj wesołości, co szlachcic; i ma te same wady, co on, prawie wszystkie, z tym jednym wyjątkiem, że ma silne poszanowanie władzy, które szlachta zatraciła w ciągu ostatnich trzech wieków naszej historii, a on zachował, bo do życia tych

właśnie wieków nie należał; może dlatego, że, poddany, do karności przywyknął; może dlatego, że, nie skrzywiony, czuje instyktom prawa i warunki boskiego, opatrznego porządku na świecie i czuje, że władza nad człowiekiem być powinna“ (St. hr. Tarnowski, Z doświadczeń i rozmyślań, str. 237—8.).

Jakkolwiek możemy przyznać sobie pewną znajomość naszego charakteru narodowego, przecież musimy z drugiej strony otwarcie całkiem powiedzieć, że właściwie znajomość ta jest bardzo małą. A jednak także ona jest potrzebną! Weźmy tylko jeden przykład.

Do czego doprowadzi nas praca nad ludem, oświata jego, polepszeniem jego bytu materialnego, podniesieniem jego moralnego poziomu, bez poznania dokładnego jego umysłowych właściwości i odrębności, bez znajomości warunków, wśród których on żyje? Jeżeli nie chcemy budować zamków na lodzie, ale gmach trwały, mogący przetrwać setki i tysiące lat, musimy go budować od fundamentu, a fundamentem tym jest poznanie ludu, jego życia i charakteru. Jeżeli praca nasza dla ludu nie będzie stosowaną do jego właściwości charakterystycznych, w takim razie do niczego nie dojdziemy, nic nie pozyskamy, nie przyniesiemy mu pożytku, ale szkodę. Poznanie to pomoże nam w walce z niebezpiecznymi i groźnymi czynnikami, chcącymi nas skosmopolityzować, mogącymi skazać nasz charakter narodowy.

Dla wykształconej części narodu naszego niższe warstwy społeczeństwa są czemś obcem, nieznanem; stosunki między nami i ludem są przypadkowe, zewnętrzne, pozorne, najczęściej nawiązywane wtedy, gdy go potrzebujemy. Czytamy często szerokie i długie elukubracje o potrzebie reformy stosunków włościańskich, o politycznych żądaniach, dążnościach i zapatrywaniach włościan, pisane bez najmniejszej znajomości przedmiotu ich — ludu. Pojęcia o „chłopie“ ludzi wybitnych nawet są często wzięte z rozmaitych artykułów lub powieści „z życia

ludu“, pisanych przez ludzi, którzy nigdy na wsi nie byli.

Te braki usunięte być mogą tylko przez dokładne poznanie ludu, a do poznania ludu prowadzi popieranie badań ludoznawczych. Popierać je winno całe społeczeństwo, wszystkie stronnictwa polityczne z wyjątkiem tego, które narodowość, miłość ojczyzny uważa za mrzonkę, które chciałoby zniszczyć nasze poczucie narodowe, aby znaleźć jak najpodatniejszy grunt pod zasiew swych kosmopolitycznych, wrogich społeczeństwu zasad.

„Niespożyta siłę ludu, a zarazem tak ważny czynnik w życiu każdego narodu stanowi ta rodzimość i odporność ludu, z których pierwsza jest źródłem, ożywiającem ducha narodowego i utrzymującym go w jego czystości i nieskazitelności; druga twierdzą i stróżem jego życia i jego tradycji. Historia poucza nas, że naród nie zginie, jak długo lud jego żyje — lud, który zdolen jest ożywić obumarłe członki ciała narodowego i wlać w nie nowe życie“.

Zajęcie się ludoznawstwem musi przyczynić się do wzmożenia i podniesienia miłości ojczyzny. Gdy zbliżymy się do ludu, gdy, obserwując go, przekonamy się, iż — jak to powiedziała, nie pamiętam już, gdzie i kiedy, Eliza Orzeszkowa — „w tem wnętrzu, które poczytywaliśmy za pustkę, są uczucia, namiętności, pojęcia — jest cała dusza ludzka“, wtedy nauczymy się kochać i szanować lud nasz; nie będziemy się bawili w „chłopomanów“, ale pokochamy lud, jak starsi bracia młodszych, i wtedy dopiero będziemy się starali i mogli wpłynąć nań dodatnio.

IV.

Z umysłową twórczością ludu stykamy się bezwiednie, od pierwszych lat życia począwszy.

Kogoż z nas w dzieciństwie nie usypiała ta oryginalna pieśń ludowa, ta prosta, niewyszukana, rzewna i mimo swej rytmicznej jednostajności piękna w swoim rodzaju melodia kołysanki? Któż z nas nie pamięta tych prze-różnych baśni o zaklętych królewnach, walecznych i od-ważnych królewiczach, o smokach straszliwych i czarowni-kach, mieszkających w pałacach podziemnych, lśniących od złota i drogich kamieni,— tych baśni, z takim zajęciem słuchanych w dziecięcym wieku? Wieleżto pieśni ludo-wych śpiewały i śpiewają wesołe grona młodzieży! Jak ożywiająco i pobudzająco działa na nas wesoła melodia krakowiaka, jak dziwne wrażenie wywołuje tęskna nuta ruskiej piosenki!

W ilużto domach przestrzega się pilnie, aby nigdy trzynaście osób nie zasiadło do stołu w dzień wigilii Bo-żego Narodzenia? A wieleżto bardzo intelligentnych ludzi w poniedziałek się w żadną podróż nie wybierze! Wieleż-to innych przesądów i zabobonów, pomiędzy ludem roz-powszechnionych, napotykałyśmy wśród najoświecieńszych warstw społeczeństwa.

Wspólność umysłowych właściwości i charakteru na-rodowego, wspólność tradycji, poczynawszy od czasów naj-dawniejszych, o których milczy historia, pieśń ludowa, śpiewana przez chłopkę nad kołyską dziecka, należącego przez swych rodziców do wykształconych warstw społe-czeństwa, opowiadania, zasłyszane w dzieciństwie, wszystko to przyczynia się do wytworzenia pewnej łączności du-chowej pomiędzy całym społeczeństwem naszym, po-czynawszy od warstw najniższych, aż do najwyższych.

Pamięć lat dziecięcych, to najdroższe, najgłębiej na płytach mózgowych wyryte wspomnienia. Są one tą nicią, wiążącą nas z ludem, a pośrednio i z ludoznawstwem. Tym wspomnieniom przypisać należy po części zaintere-sowanie się rzeczami ludowymi, objawiające się w cza-sach obecnych, zainteresowanie, które niektórzy sce-ptycznie nazywają „modą“. A zresztą niech ono będzie

i modą; przekonany jestem, że zainteresowanie dla „mody“ ustąpi wkrótce zainteresowaniu z „przekonania“.

Nie można pominąć milczeniem znaczenia ludoznawstwa w wychowaniu młodego pokolenia. Nie wspominając już o jego wartości etycznej, o wpływie na podniesienie miłości ojczyzny i ludu, podnieść należy znaczenie ludoznawstwa jako czynnika, działającego na wykształcenie i rozwój serca i uczucia. Wystarczy wskazać na wpływ dzieł Grimma i tylu innych na młodzież w Niemczech i to wpływ trwały, uznany dawno.

O znaczeniu rzeczy ludowych dla artystycznej twórczości wiemy wszyscy. Tak, jak bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, powietrzem lasów i pól odświeża, wzmacnia działalność nerwów i zmysłów, tak samo i artystyczna twórczość znajduje wśród ludu nowe, niezużytkowane motywa, wzmacnia się i odświeża. Wśród ludu bije dla artysty to bajeczne źródło wiecznej młodości.

Najwybitniejsi poeci wszystkich narodów w tem źródle szukali natchnienia i czerpali zeń często i głęboko. Arcydzieła ślepego piewcy Hellady powstały z tradycji i podań ludu; dzieje Hamleta i Fausta są wytworem ludowej fantazyi, tak samo, jak i czarownice, przepowiadające Makbetowi koronę, którym Szekspir włożył w usta zdania i zwroty, rozpowszechnione w pojęciach ludu angielskiego. Czyż mam jeszcze wspominać o wpływie pieśni ludowej na lirykę niemiecką, że wspomnę tylko Goethego i Heinego, a z młodszych Baumbacha, Juliusza Wolffa i cały szereg innych.

Zwrot romantyków ku poezyi ludowej, który ożywił zmartwiałą pod wyłącznem panowaniem klasycyzmu poezję, zaznacza w naszej literaturze najwybitniej twórca „Świtezianki“. Mickiewicz przejął się duchem poezyi ludowej tak, jak żaden z postów polskich, „on nią żył i oddychał, na niej osnuł przędzę swych myśli“, on dopiero zdobył dla postaci i tematów, z fantazyi ludu zapożyczonych, prawo obywatelstwa w naszej poezyi. Obok

Mickiewicza stoi cały szereg poetów polskich, szukających natchnienia w twórcach ludowej wyobraźni. W szeregu tym widzimy najwspanialsze nazwiska, widzimy Słowackiego, Goszczyńskiego, Bohdana Zaleskiego, widzimy niedawno zmarłego Lirnika mazowieckiego,

— „co pieśń nad pieśniami

„Na gęśliczce wygrał prostej z mazowieckiej sosny;“ widzimy, szkoda tylko, że zbyt tendencyjną śpiewaczkę smutku i pesymizmu, Maryę Konopnicką, której „tęsknoty pieśni gminnej musiały głęboko zapaść w serce, skoro jej lutnia cała dźwięczeń się zdaje melodyą pól, łąk i lasów“ — i Jana Kasprowicza, tego wybornego znawcę duszy ludu i „chłopskiego zagonu“.

Nie myślę zastanawiać się długo nad tem, o ile malarstwo nasze skorzystałoby z bezpośredniej obserwacji ludu, podpatrywania scen z jego życia. Jakie przepyszne typy ludu naszego, jak znakomite, rodzime, swojskie krajobrazy odtworzyli pędzlem: Fałat, Chełmoński, Weysenhoff, „malarz wsi krakowskiej“ Kochanowski, Witkiewicz, Gierymski (Anioł Pański), Tadeusz Popiel (Opowiadanie górala), Rybkowski i tylu, tylu innych! Do jakich arcydzieł natchnąć może opowieść ludu, dowodem „Modlitwa“ Brandta, lub „Legendy o Matce Boskiej“ Stachiewicza.

Wpływ i znaczenie muzyki ludowej dla muzyki artystycznej uznany został przez najwybitniejszych kompozytorów bieżącego stulecia. Wagner, ów genialny reformator i regenerator muzyki nowoczesnej, uznaje w całej pełni ważność i znaczenie zasilania i podniecania twórczości artystycznej zapożyczaniem motywów z pieśni ludowej. Dowiódł tego w swych własnych potężnych utworach, w których często, bardzo często przebija się echo niemieckiej ludowej pieśni. W modę weszły transkrypcye i artystycznie wykonane układy pieśni i tańców ludowych, że wspomnę takie cacka, jak Brahmsa „Tańce węgierskie“, lub Moszkowskiego „Tańce hiszpańskie“.

Ale żaden z narodów poszczycić się nie może takimi arcydziełami, jak te, które stworzył nieśmiertelny Chopin.

Tak samo jak Mickiewicz duchem poezji ludowej, tak samo Chopin przejął się duchem muzyki ludowej. On nią żył i oddychał, na niej osnuł przedzę swych myśli i stworzył w swych mazurkach pieśni nad pieśniami, osnute na tematach i motywach pieśni ludowych, a jednak tak oryginalne, tak „szopenowskie“. Wyraźnie w nich słyszymy odgłosy naszych siół, pól, łąk i lasów, wesoły śpiew parobka, fujarkę pastucha i tęskną nutę miłosnej pieśni, a nad wszystko wzbija się nuta przejmującej skargi, bólu i tęsknoty, wszystko, ubrane w szatę wesołego, tanecznego rytmu, tak swojskiego, tak rodzimego, tak naszego...

Obok Chopina stoi Moniuszko, obok Moniuszki Noskowski, Maszyński, Sołtys, Gall i w. i. Ci ostatni nie tylko że użytkowali tematy, z muzyki ludowej zapożyczone, ale, artystycznie opracowując pieśni ludu, uczynili je przystępnymi dla ogółu, nauczili ogół oceniać ich wartość.

Największą korzyść z użytkowania motywów ludowych odnieść może nasz przemysł artystyczny, zdobywając przez to odrębny zupełnie charakter, oryginalną cechę. Dość wskazać na wyroby szkoły snycerskiej w Zakopanem, na prace naszych krajowych szkół fachowych, aby przekonać się o ich estetycznej wartości, nabytej przez artystyczne wyzyskanie ornamentacyi ludowej.

Widzimy więc, że poznanie ludu, jego życia i twórczości umysłowej działa ożywiająco na każdą gałąź pracy artystycznej. Jest to, można powiedzieć, transfuzja krwi z organizmu, pełnego życia i sił, do wysiłonego organizmu, który zamiera i zastyga na uwiad starczy.

Badania ludoznawcze zająć mogą każdego. Artysta zajmie się muzyką, strojami, literaturą ustną; prawnik zwyczajami i zapatrywaniem prawnymi — resztkami zwyczajowego prawa i śladami dawno zaginionego ustroju społecznego; lekarz może rozpocząć antropologiczne po-

miary, badać lecznictwo ludowe; przyrodnik uwzględni wierzenia i przesady, przywiązane do roślin, zwierząt i zjawisk natury; filolog zajmie się gwarą ludową i t. d.

Systematyczne zbieranie materiałów, wyczerpujące i mające na celu monograficzny opis, przedstawia wiele trudności i zabiera dużo czasu, ale zapisywanie drobnych zjawisk, przypadków, *en passant* napotkanych, nie jest zwykle wcale trudnem. Zbieracz, który notatkę tę zapisze, nie ma często pojęcia, jak wielką ona mieć może czasem wartość dla syntetycznych badań.

Podział pracy jest w ludoznawstwie tak samo niezbędny i konieczny, jak na każdym polu. Jedni zbierają materiały, drudzy je przechowują, jak botanik rośliny w herbarzu, porządkują, klasyfikują, dążąc do ostatniego wyrazu każdej nauki, dążąc do syntezy.

Nim jednak do syntezy dojdziemy, starajmy się uratować i zachować przy życiu to, co obok i pomimo postępu, oświaty i cywilizacji istnieć może i powinno, uratować dla nauki i od zapomnienia to, co zaginąć musi i niedługo zaginie.

V.

Zaznaczyłem już powyżej, że systematyczne zbieranie materiałów przedstawia niemało trudności, tem więcej, że chcącym je zbierać brak wskazówek, według których postępować należy.

Przed kilku laty prof. Roman Zawiliński wydał kwestyonaryusz dla zbierających materiały ludoznawcze, ale kwestyonaryusz ten już jest wyczerpany zupełnie. Warszawska „Wisła“ zamieszcza kwestyonaryusze, odnoszące się do poszczególnych kwestyi, ale wobec tego, że „Wisła“ w kraju naszym liczy zaledwie kilku prenume-



ratorów, nie rozpowszechniły się one tak, jakby tego było potrzeba.

Obecnie Towarzystwo ludoznawcze zamierza wydać jak najbardziej wyczerpujący podręcznik ludoznawstwa, ale tak prędko nie będzie się on mógł ukazać, gdyż ułożenie i opracowanie dziełka tego rodzaju wiele bardzo wymaga czasu i pracy.

Wobec tego uważam za potrzebne podać w ogólnych zarysach program, według którego najlepiej rozpocząć zbieranie materiałów ludoznawczych. Nie będzie to wyczerpujący kwestyonaryusz, ale tylko szkic, wskazujący najważniejsze punkta i ogólne ramy poszukiwań. Stosowałem się do wzoru, przyjętego ogólnie, choćby tylko z tego powodu, że użycie jednej i tej samej metody poszukiwań przez wszystkich zbierających rzeczy ludowe, nie tylko ułatwia oryentowanie się w zebranych materiale, ale także pozwala prędzej spostrzedz luki i braki, zwrócić na nie uwagę zbieracza i postarać się o ich uzupełnienie.*)

Główną zasadą dla zbierającego powinno być ograniczenie się na jak najmniejsze terytoryum geograficzne, a więc na jedną tylko wieś lub miasteczko; dopiero uzyskawszy jedną miejscowość, można poszukiwania na inne, najbliższe miejscowości rozszerzyć.

Drugą zasadą jest jak najbardziej wyczerpujące uzyskanie wszystkiego, aby dać możliwie najzupełniejszy opis badanej miejscowości. Zapisywać należy wszystko, co się nasunie pod uwagę, nie zważając wcale na to, czy rzecz ta była już kiedykolwiek zapisana przez kogo, lub drukowana, gdyż nie tylko istnienie któregośkolwiek zwyczaju lub obrzędu, podania lub pieśni ma znaczenie dla etnologa, ale niemniej i geograficzne ich rozsiadlenie.

*) Za wzór służył mi kwestyonaryusz prof. R. Zawilińskiego, kwestyonaryusze, umieszczone w „Wiśle“, i plany dotychczasowych zbiorów etnologicznych. A. S.

Trzecią i to najważniejszą zasadą jest jak najwerniejsze zapisywanie i opisywanie. Wszelkie upiększenia stylistyczne, dodatki, z własnej wysnute fantazyi, mogą być i są nie tylko zbędne, ale nawet bardzo szkodliwe. W opowieściach, pieśniach, zagadkach i t. d. nie można ani w układzie zdań, ani w rymie, ani w brzmieniu zmieniać ani słówka.

Ostatnią wreszcie zasadą jest zapisywanie wszystkiego, co się usłyszy lub spostrzeże. Nigdy zbierający nie może ocenić wartości naukowej drobiazgu, który świadomie opuści lub ominie, i szkody, jaką przez to nauce wyrządzić może. Z drugiej strony, zapisując rzeczy, nie zbądane osobiście, należy to wyraźnie zaznaczyć, jak i niemniej, od kogo się od nich dowiedziano.

Poznanie otoczenia i warunków, wśród których lud żyje, jest niezbędnem uzupełnieniem każdego zbioru materiałów ludoznawczych. Dlatego też zbiór taki powinien się zaczynać od opisu danej wsi lub miasteczka pod względem oro-, hydro- i fizyograficznym.

W dalszym ciągu zwrócić należy uwagę na nazwy miejscowe, a więc podać nazwę danej miejscowości, sposób jej przypadkowania (deklinacyi) przez lud, sposób tworzenia z niej przymiotnika, dalej tradycye, przywiązane do jej powstania. W ten sam sposób spisuje się nazwy poszczególnych części wsi: folwarków, lasów, parcel, gór, pagórków, wąwozów, źródeł, strumieni, potoków, pastwisk, pól, nieużytków, uroczysk, dróg i t. d.

Opisawszy w ten sposób miejsce jego zamieszkania, trzeba przejść do ludu samego i rozpocząć pracę od zebrania dat statystycznych, a więc: ilości mieszkańców (kobiet i mężczyzn), ich narodowości i wyznania. Przy-

tem zwrócić należy baczną uwagę na granicę etnograficzną i na odmiany plemienne, stanowiące części składowe naszego narodu, a więc, czy dana miejscowość jest czysto polską, czy też czysto ruską, czy też wreszcie zamieszkaną przez obie narodowości i w jakim stosunku liczebnym; czy wieś ta jest położoną pośród samych wsi ruskich, czy polskich, i czy najbliższe miejscowości zamieszkuje jedna lub druga narodowość; jak daleko sięga w danym razie kompleks osad, zamieszkanych przez jedną narodowość; ile i jakich wysp etnograficznych znajduje się na danym obszarze (a więc niemieckich i polskich tam, gdzie przeważa ludność ruską; ruskich i niemieckich, gdzie polską; czy są oprócz tego osady rumuńskie, ormiańskie i t. p.); jaka jest ilość żydów i czem się trudnią; czy jaka grupa wsi lub wieś jedna wyróżnia się od otoczenia jakimiś właściwościami charakterystycznymi mowy, ubioru, urządzeń społecznych, typu antropologicznego i t. d. (w takim razie granicę trzeba jak najdokładniej oznaczyć); wreszcie czy lud nie nadaje pewnej osadzie nazw charakterystycznych. Jeżeli wieś jest szlachecką, należy to wyraźnie wymienić, tak samo, jak i tradycje co do pochodzenia mieszkańców.

Następnie przychodzi kolej na cechy antropologiczne. Ze względu na to, że ściśle badania w tym kierunku (antropometria) rzadko kto może przeprowadzić, ograniczyć się trzeba na barwę włosów i oczu, kolor skóry, wzrost, budowę, wytrzymałość w pracy, temperament; dalej podać, jaka ilość męskich mieszkańców corocznie idzie do wojska, ile bywa wypadków urodzin i śmierci, w jakim wieku największą jest śmiertelność i dla jakich przyczyn; ile corocznie zawiera się małżeństw, w jakim wieku i t. d.

Po charakterystyce zewnętrznej, antropologicznej zbadać należy etnograficzną charakterystykę zewnętrzną, a więc strój; tu należy opis ubioru mężczyzn i kobiet

(strój świąteczny i domowy, zimowy i letni, różnica stroju kobiety zamężnej i tak zw. przeskoczki, zawitki i dziewczyny niezamężnej), strój dzieci, ubiory weselne lub obrzędowe, szczególne znamiona barwy, kroju i wyszyć, skąd biorą materye i płótno na odzież, czy widoczny jest już wpływ ubiorów miejskich, czy mężczyźni noszą brody, czy też się golą, jak kobiety noszą włosy, czy je pielęgnują i t. d.

Niemniej ważnym jest opis mieszkań i budynków gospodarskich, przyczem szczególną uwagę zwrócić należy na ornamentację i typ architektoniczny, dalej opis sadów i ogrodów, studzien etc. — Pożywienie i napoje należy opisać w porządku dnia i według pór roku, przyczem zwrócić należy uwagę na potrawy, tej wsi lub okolicy właściwe, i potrawy, przywiązane do pewnych dni i świąt.

Trudno jest podać schemat opisu zatrudnień gospodarskich w krótkim zarysie. Wystarczy, jeżeli zaznaczę, że oprócz opisu zatrudnień według pór roku podać należy jak najdokładniejszy opis używanych narzędzi; dalej opis chowu bydła i innych zwierząt, przyczem pominąć nie można nazw dawanych tymże i nawoływań. Niezmiernie ważną jest kwestya, czy mieszkańcy zajmują się jakim przemysłem, jakich w tym celu używają narzędzi, jakie są najbardziej ulubione ornamenta. Najlepiej uwidoczni te ostatnie rysunek (lub nadsyłanie okazów do muzeum Towarzystwa ludoznawczego).

Zbadać należy sposób prowadzenia gospodarstwa ogrodowego, pszczelnictwa, rybactwa; czy kłusownictwo jest bardzo rozpowszechnione i jakich sprzętów, broni i narzędzi używają kłusownicy.

Zbadanie zewnętrznego życia ludu nie jest rzeczą zbyt trudną; o wiele więcej trudności przedstawia po-

znanie jego właściwości psychicznych i twórczości umysłowej. Włóścianin, nie rozumiejąc przyczyn, które powodują badacza do zbierania tych wiadomości, przy swej zwykłej podejrzliwości i nieufności, nie chce i nie lubi dawać wyjaśnień; często, korzystając ze sposobności zakpienia sobie z łatwowiernego surdutowca, opowiada mu niestworzone rzeczy, które ten w dobrej wierze zapisuje.

Jeżeli wogóle badania etnologiczne prowadzone być muszą sumiennie i dokładnie, to zbieranie materiałów folklorystycznych i lingwistycznych wymaga jak największej sumienności, dokładności a nawet pedanteryi. Tu nie podobna podać zbieraczowi schematu do badań; musi on zapisywać to, co mu się właśnie nadarzy.

Przy zbieraniu materiałów lingwistycznych zapisywać należy zasłyszane wyrazy na osobnych karteczkach; w ten sam sposób wypisywać wyrazy z pieśni, podań, zagadek i t. p., a następnie ułożyć je alfabetycznie — i słowniczek gotowy.

Rozchodzi się przedewszystkiem o to: co zapisywać? A więc wszystkie wyrazy, które pod jakimkolwiek względem różnią się od języka literackiego, książkowego, wyrazy zdrobniałe, przezwiska, przekleństwa, nazwy sprzętów, narzędzi, potraw, wyrażenia łowieckie, rybackie, górnicze, leśnicze, nazwy zwierząt, roślin, minerałów, części anatomicznych ciała ludzkiego i zwierzęcego i t. d.; wreszcie trzeba opisać właściwości głosowni, akcentu, deklinacyi, konjugacyi, składni i t. d. *) Należą tu także używane przez lud porównania i przenośnie.

Przysłowia i zagadki zapisuje się również na kartkach, tak samo jak i pieśni, i porządkuje się je dopiero w razie potrzeby podług kategorii. Pieśni obrzędowych nie można oddzielać od opisu obrzędu, którego część sta-

*) Zob. Program sekcji językowej Towarzystwa ludoznawczego, ułożony przez Dra A. Kalinę. „Lud“ rok I., str. 58.

nowią. Baśnie i opowieści również porządkuje się dopiero wtedy, gdy się ich większą ilość uzbiera.

Przy zapisywaniu wszystkich wymienionych wyżej płodów umysłowej twórczości ludu zwrócić należy główną uwagę na to, aby napisane były z fotograficzną ścisłością, z jak najdokładniwszem zachowaniem gwary, składni i zwrotów, przez lud używanych.

Bardzo ważną, nieodłączną powiedziałbym, częścią pieśni jest ich melodia. Kto nie jest na tyle muzykalnym, aby usłyszana melodyę umiał zapisać, musi zrezygnować z tego i podać pieśni bez melodi; jeżeli jednak zbieracz umie zapisać i melodyę pieśni, to powinien także baczną zwrócić uwagę na melodie taneczne, melodie pieśni kościelnych, pobożnych i t. d.

Z największą uwagą należy obserwować zwyczaje i obrzędy rodzinne i doroczne; najmniejszy szczegół nie powinien tu ująć uwagi zbieracza. Zebrane opisy uporządkować należy według kalendarza, poczynawszy od adwentu i Bożego Narodzenia, a osobno podać obrzędy rodzinne: chrzest — wesele — pogrzeb.

Najtrudniej zebrać przesady, gusła, wierzenia i sposoby leczenia. Jest to dział, który lud w największej zachowuje tajemnicy i najniechętniej innym opowiada, a przecież dla etnologa ma on ogromną wartość. Dla zbadań tego działu koniecznem i niezbędnem jest ciągłe stykanie się z ludem i to przez czas długi.

Trudno w ciasnych ramach artykułu niniejszego podać schemat poszukiwań na tem ogromnie rozległym polu fantazyi ludowej. Mogę tylko wskazać najważniejsze punkta, a więc:

1. Pojęcia religijne: Bóg, niebo, piekło, święci.
2. Istoty nadprzyrodzone (upiory, boginki, plane-tnik i t. d.).
3. Dyabeł i jego królestwo.
4. Śmierć, życie pozagrobowe.
5. Cześć żywiołów (ogień, woda).

6. Przekleństwo, uroki, zamawianie.
7. Czary i czarownice.
8. Przesady i wierzenia, przywiązane do zwierząt, roślin i t. d., meteorologia i kosmologia.
9. Sny, wróżbiarstwo.
10. Medycyna ludowa.

Stosunki społeczne i rodzinne łatwiej już zbadać. Tu należą: Poglądy na różnice stanów, na stosunki rodowe, na małżeństwo, na stosunek rodziców do dzieci, zwyczaje i poglądy, dotyczące się wspólnego pożycia rodzowego i rodzinnego, oraz wspólnego władania ziemią, ostatniej woli i testamentu, opieki, prawa rzeczowego, służby, prawa publicznego, postępowania sądowego, poglądy na przestępstwa przeciw religii, przeciw czci i sławie bliźniego, na pijaństwo, zabójstwo i uszkodzenie na zdrowiu, na przestępstwa przeciw czystości obyczajów, przeciw własności i t. d.

Badając estetyczne pojęcia ludu, trzeba zwrócić baczną uwagę na zamiłowanie do pewnych kolorów i pewnych wzorów ornamentacyjnych.

Przychodzi kolej na sposoby rachowania czasu, a więc większej liczby lat, podział roku, nazwy miesięcy, pory dnia i t. d. Tu należą także używane przez lud miary długości, powierzchni, objętości i wagi, wreszcie sposób liczenia zboża, owoców i t. d.

Byłby to w ogólnych, bardzo ogólnych zarysach podany sposób i zakres gromadzenia materiałów ludoznawczych. Brak miejsca nie pozwala mi szerzej rzeczy traktować, sądzę jednak, że podałem najważniejsze orientacyjne punkta dla początkującego zbieracza.

Kończę ten ustęp, zestawiając poruszone wyżej kwestye w schemat układu gotowego zbioru materiałów.

Wstęp: Krótki rys historyczny danej miejscowości. *)

Dział I. 1. Opis oro-, hydro- i fizyograficzny (z daniem mapki).

2. Daty statystyczne (ilość mieszkańców, ich narodowość, wyznanie i t. d.).

3. Granica i położenie etnograficzne.

Dział II. 1. Nazwy miejscowe i tradycje o ich pochodzeniu.

2. Cechy antropologiczne mieszkańców (wzrost, barwa oczu, włosów i t. d.).

3. Strój.

4. Mieszkania, budynki gospodarskie i ich otoczenie.

5. Pożywienie i napoje.

6. Gospodarstwo, przemysł, zajęcia i narzędzia, przy nich używane.

7. Ornamentyka ludowa.

8. Nazwy miar i wag.

Dział III. 1. Stosunki społeczne i rodzinne.

2. Charakterystyka umysłowa i moralna.

3. Język.

4. Muzyka, tańce (z melodyami), zabawy i gry.

Dział IV. 1. Kalendarz zwyczajów dorocznych, od adwentu począwszy.

2. Zwyczaje rolnicze, również w kalendarzowym porządku (pierwsza orka, dożynki i t. d.).

3. Zwyczaje i obrzędy rodzinne (chrzest, wesele, pogrzeb).

4. Obrzędy przygodne.

Dział V. 1. Pieśni, o ile można z melodyą:

a) miłosne;

b) wojackie;

c) o różnych stanach;

*) Niekoniecznie potrzebny, ale pożądany.

- d) dziadowskie;
- e) pobożne.
- 2. a) Legendy (o Chrystusie, Matce Boskiej i Świętych);
- b) podania bohaterskie, miejscowe, historyczne;
- c) klechdy i baśnie o złych duchach, upiorach, czarach, skarbach i t. d.;
- d) anegdoty i gadki humorystyczne.
- 3. Przysłowia.
- 4. Zagadki.
- Dział VI.* 1. Wierzenia, przesady i gusła.
- 2. Medycyna ludowa.
- 3. Pojęcia kosmologiczne, meteorologiczne, przyrodnicze, wierzenia o zwierzętach, roślinach i t. d.

Kończąc ten ustęp, nadmienić muszę, że niekoniecznie w ten sposób każdy zbieracz opracować musi monograficzny opis badanej przez siebie miejscowości, aby, stosując się do podanego wyżej schematu, wszystkie jego działy wyczerpująco traktował. Bezsprzecznie tego rodzaju praca ma wartość największą, ale nie wynika z tego, aby i wyczerpująco zbadane działy poszczególne nie miały często ogromnej wartości. Zależy to od nakładu pracy, użytego do wyeksploatowania wiadomości z pewnego działu. I tak wyczerpujący opis zwyczajów i obzędów dorocznych ma już wielką wartość; tak samo zbadanie wierzeń demonologicznych, przesądów, gusła i t. p. W każdym razie opis, oparty na podanym wyżej schemacie, ma wartość największą — rozumie się, jeżeli każdy dział badany jest z jednaką sumiennością i dokładnością — bo daje obraz całości, pozwala zbadać wszelkie czynniki wzajemnie na siebie oddziaływające i poznać dokładnie właściwy charakter ludu.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga : Jak słusznie zauważył ś. p. prof. Kopernicki, ten nieodżałowanej pamięci badacz ludu naszego, w liście do Dra J. Karłowicza, pisanym w r. 1891: „Każdy z nas, zabierający się do studyów folklorystycznych, trzyma się drogi Chodakowskiego i poczyną od zbierania pieśni i przysłów. Stąd mamy nadmiar pieśni, nie możliwy do opracowania, a wielki brak innych zasobów: o obrzędach, zwyczajach, wierzeniach, które giną w zapomnieniu, równie jak baśnie cudowne, podania miejscowe i t. d.“.

Nie wynika z tego wcale, żeby zbieranie pieśni było zbyt cennym, i owszem, przeciwnie. Ale poświęcanie wszystkiej uwagi pieśniom wywołuje zaniedbanie innych nierównie ważniejszych gałęzi na korzyść działu, który w naszej literaturze folklorystycznej najbogaciej jest reprezentowany.

VI.

Nasuwa się pytanie, kto w pierwszym rzędzie najbardziej jest powołanym do zbierania materiałów ludoznawczych. W każdym razie ten, kto największą ma po temu sposobność. A więc w pierwszym rzędzie lud sam, to jest te jednostki z pośród ludu, które umieją pisać, dalej zaś ci z pomiędzy sfer wykształconych, którzy w ciągłej i bezpośredniej z ludem zostają styczności, to jest nauczycielstwo szkół wiejskich i duchowieństwo parafialne, oficjaliści i urzędnicy w zarządach większych majątków, a wreszcie i sami właściciele wiejskich posiadłości. Z pośród intelligencji miejskiej rzadko kto może dłuższy czas między ludem zamieszkać, a krótki pobyt na wsi nie daje wcale sposobności poznania ludu, choćby w najogólniejszych zarysach.

Zarząd Towarzystwa ludoznawczego widząc w nauczycielstwie szkół wiejskich najlepsze i najodpowiedniej-

sze siły, mogące znakomicie poprzeć jego cele i zamiary, na pierwszym swem posiedzeniu uchwalił, że względu na ciężkie położenie materyalne nauczycieli szkół wiejskich, obuiżyć dla nich wkładkę roczną na 1 złr., wpisowe zaś na 50 ct. Na tegorocznem Walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego podniosły się głosy, że nawet tak nizka wkładka jest za wysoką i że Towarzystwo ludoznawcze powinnyby nauczycieli zupełnie od niej uwolnić. Zjazd uchwalił nawet rezolucyę do Zarządu Towarzystwa ludoznawczego, aby członek Towarzystwa pedagogicznego, które prześle 3 arkusze (pisma) materyałów ludoznawczych, uwolniony był od rocznej wkładki.

Rezolucya ta przedłożoną zostanie Zarządowi Towarzystwa ludoznawczego i nie podlega kwestyi, że Zarząd w myśl tej rezolucyi postąpi. Korzystam jednak z tej sposobności, aby jeszcze raz i to dobitnie zaznaczyć, że delegaci Towarzystwa wcale się nie „zrzekli wkładki 1 złr., jeżeli zato każdy z nauczycieli przyśle 3 arkusze materyałów“, gdyż do takiego zrzeczenia się nie mieli żadnego prawa, a więc twierdzenie powyższe, zawarte w jednym z pism krajowych („Szkolnictwo ludowe“), jest albo fałszowaniem faktów, albo też wynikło ze złych informacji.

Pismo to wystąpiło namiętnie przeciw Towarzystwu ludoznawczemu, podniosło przeciw niemu mnóstwo co najmniej śmiesznych zarzutów. Pomiędzy tymi zarzutami znajduje się jeden najciekawszy, mianowicie ten, że Towarzystwo ludoznawcze „chce wyzyskiwać pracę nauczycieli“. Zarząd Towarzystwa ludoznawczego, zniżając dla nauczycieli wkładkę roczną na 1 złr., nie postawił żadnego warunku, do któregoby zniżenie było przywiązane. Przyjmujemy w poczet członków Towarzystwa każdego nauczyciela, który się zgłosi, nic odeń nie wymagając, a wzamian za opłaconą przezeń wkładkę dajemy mu czasopismo nasze, którego wartość przynajmniej w czwórnasób przenosi wysokość wkładki. Jeżeli zaś który

z członków zechce zająć się zbieraniem materyałów ludoznawczych i przyśle nam swe notatki, — i owszem, z wdzięcznością i radością przyjmiemy jego przyczynek, powitamy nowego współpracownika, ale obowiązkiem jego nie jest to wcale, tylko dobrowolnym, od niego wyłącznie zawisłym czynem. Jeżeli zechce zająć się zbieraniem materyałów ludoznawczych, jeżeli uzna ważność tych badań dla kraju i dla nauki, to nie z przymusu, ale z własnej woli. Z drugiej strony nikt nie ma prawa zabronić Zarządowi Towarzystwa ludoznawczego agitacji w celu spopularyzowania jego dążeń i w celu rozszerzenia grona członków Towarzystwa. Wolno Towarzystwu ludoznawczemu wysłać swych delegatów na Zjazd Towarzystwa pedagogicznego, wolno tym delegatom wezwać zgromadzonych na Zjeździe nauczycieli do przystępowania do Towarzystwa ludoznawczego, wolno im wskazać ważność celów tego Towarzystwa. Natomiast tylko od dobrej woli nauczycieli zależy przyjęcie lub odrzucenie tego wezwania. Że jednak ogół nauczycielstwa inaczej się na tę sprawę zapatruje, dowodem przyjęcie delegatów Towarzystwa ludoznawczego na Zjeździe wadowickim, dowodem uchwała tegoż Zjazdu, wyrażająca delegatom podziękowanie za ich przybycie. Towarzystwo ludoznawcze postępuje otwarcie i jawnie, pięknymi frazesami nie zasłania ukrytych celów, skrycie nie agituje, bo agitować w ten sposób nie potrzebuje; do wyzysku i obarczenia pracą przymusową nie dąży, a jeżeli do pracy dobrowolnej zachęca, to dlatego, że uważa cele swej pracy za bardzo doniosłe i ważne, a zajęcie się nią za korzystne i pożyteczne także i dla pracowników samych.

Wspomniawszy już o Zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach, nie mogę pominąć milczeniem ważnej bardzo kwestyi, na Zjeździe tym poruszonej, a mianowicie udziału nauczycieli ludowych w spisywaniu monografii powiatów kraju naszego. Piękny referat p. K. Falkiewicza (umieszczony w nr. 31. „Szkoly“) w tej

sprawie wykazuje potrzebę i ważność tego rodzaju monografii, wskazuje potrzebę zajęcia się nauczycielstwem krajowego takimi pracami. Zgadza się zupełnie z uwagami referenta, muszę jednak powtórzyć jeszcze raz to, co powiedziałem w dyskusji na Zjeździe wadowickim, a co sprawozdawca Zjazdu w nr. 29. i 30. „Szkoly“ pominął milczeniem. Zaznaczyłem wtedy, że tego rodzaju prace bez umiejętnego i fachowego kierownictwa nie mogą być wyczerpujące, nie mogą być dokładne, nie mogą odpowiedzieć wymogom nauki i osiągnąć swego celu. To też postawiłem wniosek dodatkowy, przyjęty przez p. referenta i uchwalony jednogłośnie przez Walny Zjazd, aby Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego, składając stałą Komisję, która ma się zająć popieraniem pracy na polu krajoznawstwa i ułożeniem odpowiedniego podręcznika, wezwał także Towarzystwo przyrodników im. Kopernika i Towarzystwo ludoznawcze do wysłania swych delegatów w skład tej Komisji.

Nie będzie od rzeczy przypatrzeć się zadaniom, jakie Komisję tę oczekują. Pomijam działy: historyczny, geograficzny, fizyograficzny i t. p., zastanawiając się wyłącznie nad działem ludoznawstwa. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że, jeżeli opracowanie innych działów oprzeć się może na wyczerpującym aparacie źródeł i materiałów, dział ludoznawstwa jest w nie bardzo ubogi. Pierwszem więc zadaniem Komisji będzie zestawienie istniejących materiałów ludoznawczych, odnoszących się do kraju naszego, a więc bibliografia ludoznawcza Galicyi, dalej ułożenie mapy, któraby wskazywała, jakie okolice i pod jakim względem zbadane już zostały. W ten sposób przekonać się będzie można, w jakim kierunku dal-

sze poszukiwania należy poprowadzić i które luki należy uzupełnić.

W dalszym ciągu trzeba będzie opracować odpowiadający celowi kwestyionaryusz i postarać się o osobistości, któreby zajęły się zbieraniem materyałów na podstawie tego kwestyionaryusza. Tu przyjąć może Komisji w pomoc myśl przewodnia organizacji obu instytucji: Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa ludoznawczego. Tak jedna, jak i druga oprzeć się chce na podziale pracy z jednej, a koncentracji i centralizacji kierownictwa z drugiej strony. Towarzystwo pedagogiczne posiada oddziały swe, rozsiane po całym kraju; towarzystwo ludoznawcze dąży do utworzenia takich oddziałów i w tym kierunku wytycza wszystkie swe usiłowania. Jeżeliby więc obok każdego oddziału Towarzystwa pedagogicznego powstał oddział Towarzystwa ludoznawczego, jeżeliby nauczyciele ludowi przystępowali gremialnie do Towarzystwa ludoznawczego, w takim razie prace przygotowawcze komisji, mającej zająć się sprawą opracowywania monografii poszczególnych powiatów kraju naszego, byłyby ogromnie ułatwione. Komisya, zachowując sobie centralne kierownictwo całości, oddałaby kierownictwo nad zbieraniem materyałów po powiatach komisjom powiatowym, złożonym z reprezentantów oddziału Towarzystwa pedagogicznego i oddziału Towarzystwa ludoznawczego. Bo kierownictwo takie jest niezbędnie potrzebne. Powiat, tworząc jednostkę administracyjną, nie tworzy wcale odrębnej „provincyi“ fizyograficznej, geograficznej lub etnograficznej. W granicach jednego powiatu spotykać się mogą najrozmaitsze prowincye etnograficzne, gdy przeciwnie tenże powiat może w całości należeć do jednej i tej samej strefy fizyograficznej i vice versa. Jeszcze raz powtórzyć muszę, że istniejące materyały i źródła do opisów historycznych, geograficznych i fizyograficznych wystarczyłyby zupełnie, podczas gdy materyały ludoznawcze są bardzo skąpe i ubogie.

Z drugiej strony zbieranie materyałów do zbadania fizyografii kraju przedstawiałoby może nauczycielstwu zbyt wiele trudności, wymagając fachowych ściśle studyów i wiadomości, podczas gdy zbieranie materyałów ludoznawczych wymaga li tylko zamięłowania i ochoty.

A zresztą — jak słusznie zauważył znakomity nasz etnolog Dr. Jan Karłowicz na zeszłorocznym zjeździe literatów i dziennikarzy polskich: „Materyał dla przyrodników, lekarzy, matematyków, prawników jest wieczny i nieruchomy; mogą oni badać powoli, z pokolenia na pokolenie, licząc na to, że przyroda i człowiek byli i będą wiecznie. Lecz nam, ludoznawcom, grunt codzień usuwa się z pod stóp; ocean postępu co chwila porywa i pochłania częśćkę brzegu, na którym spoczywają pamiątki i przeżytki przeszłości; nam przeto wielki pośpiech jest nakazany; czego dziś, jutro nie ocalimy, to na zawsze w otchłaniach utonie. Rażno więc i zgodnie pracujmy, bo wkrótce może być zapóźno, a wtedy z żalem i wstydem poraz setny powtórzylibyśmy musieli: mądry Polak po szkodzie!“

Tą samą myślą przejęta była komisya sędziów mająca ocenić opisy powiatów, nadesłane na konkurs, rozpisany przez JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Nie występuję wcale przeciw dążeniom do pozyskania monografii powiatów kraju naszego, opisujących je pod każdym względem, a za ograniczeniem się wyłącznie na opisy etnologiczne. Zwracam tylko uwagę na to, że do opisów historycznych, fizyograficznych i geograficznych mamy materyał, prawie zupełnie wystarczający; podczas gdy dotychczasowe zbiory materyałów ludoznawczych są tak skąpe, że na ich podstawie niemożliwem jest rozpoczęcie monograficznych i syntetycznych opisów. Najpierw zbierajmy cegielki, a potem weźmy się do budowania gmachu. Oto myśl, którą poddaję rozważce komisyi, mającej się zająć kierownictwem opisywania powiatów przez nauczycieli ludowych. A dodać do niej muszę jedną jeszcze

uwagę, że do zbierania materiałów ludoznawczych nie wystarczą siły wyłącznie nauczycielstwa ludowego, trzeba rozbudzić zajęcie się tą sprawą całego społeczeństwa.

Przypatrzmy się Czechom. Zanim wzięli się do urządzania swej pomnikowej wystawy etnograficznej w Pradze, urządzili szereg wystaw powiatowych, a wystawy te udały się świetnie i dały podstawę do wykonania tak wspaniałego dzieła, jak tegoroczna wystawa praska.

Przypatrzmy się wiedeńskiemu Towarzystwu „für österreichische Volkskunde“. Po kilku miesiącach istnienia liczy ono około tysiąca członków z wszystkich warstw społeczeństwa i przystępuje do założenia muzeum etnograficznego. A co smutniejsze, to to, że w gronie członków liczy wiedeńskie Towarzystwo rodaków naszych, którzy do jednego krajowego Towarzystwa ludoznawczego nie przystąpili, tak samo jak i ci z Galicyi, którzy należą do berlińskiego Towarzystwa ludoznawczego, a o naszym nie wiedzą, lub — wiedzieć nie chcą.

Być może, że dowiedzą się o niem z tych kilku uwag. Być może, że tych parę uwag pozyska kilku przyjaciół i pracowników Towarzystwu ludoznawczemu, a tem samem ludoznawstwu, tej gałęzi nauki tak ważnej dla dalszego rozwoju naszego kraju pod każdym względem. Być może, że choć w drobnej części przyczynię się do tego, iż społeczeństwo nasze dążyć zacznie do tego, aby mu nikt nie mógł zarzucić, iż:

„Gdzie chwalicie — swego nie znacie“...

W tej chwili napisałem powyższe uwagi, a wkońcu niech mi wybaczą, będzie jeszcze raz z całym naciskiem zaznaczyć, że ludoznawstwo wogóle, a Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie w szczególności nie ma żadnych celów ukrytych i pobocznych, dążąc tylko do jednego celu, do poznania ludu naszego, ludu, o którym tyle teraz mówimy i piszemy, a którego nie znamy prawie wcale!



159

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk